Rok XVI. Miejsce Piastowe. Grudzień 1913 r. Nr. 12.



Św. Michał Arch.

ORGAN TOWARZYSTWA

POWŚCIĄGLIWOŚĆ i PRACA

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC.

Prenumerata roczna wynosi:

W Austro-Węgrzech 1 kor. 20 h. | W Ameryce . . . . . ½ dolara
W Niemczech . . 1 mrk. 40 fen. | W innych krajach . . . 2 franki
W Królestwie Polskiem i Rosyi 75 kop.

Dla członków Towarzystwa „Powściągliwość i Praca" za darmo.

Wszelkie przesyłki i listy pieniężne prosimy adresować:
ZARZĄD TOWARZYSTWA „POWŚCIĄGLIWOŚĆ i PRACA",
p. Miejsce Piastowe (Galicya, Austrya).

*

Szanownym Członkom Towarzystwa naszego i Czytelnikom naszym zasyłamy najserdeczniejsze życzenia Świąt Bożego Narodzenia i wszelakiego błogosławieństwa Bożego z rąk Boskiego Dzieciątka.

Dar sieroty.

Gdy gwiazdka złota błyśnie na niebie,
Wszyscy podążą Jezu do Ciebie,
Kolędą uczcić Cię przy Twym żłobie —
Coś za kolebkę wybrał go sobie.

Bogacze pójdą z dary przedniemi,
Poniesą kmiecie płody swej ziemi,
A wszyscy inni do Ciebie — rzeszą
Z owocem trudów swych się pospieszą.

Pobiegną także z darem swych matek
Szczęśliwe grona wesołych dziatek,
Sieroty jeno przenika trwoga
Że nic nie mają zanieść dla Boga.

— O! cóż Ci damy Dzieciątko nieba,
Nam nieraz braknie czarnego chleba,
Jeden skarb tylko mamy u siebie
I ten sieroty złożym dla Ciebie.

Serduszko czyste jak ranna rosa,
Zaniesie w darze sierotka bosa!
Jezusek przyjmie — pobłogosławi
I za serduszko duszyczkę zbawi.

Nasza Wilja.

Są chwile w życiu ludzkiem tak rzewne i podniosłe, że samo ich wspomnienie rozczula nieraz i do łez pobudza w życiu późniejszem.

Do takich zaliczam naszą coroczną Wilję Bożego Narodzenia.

Wspomina się o niej przez cały rok w zakładzie, a każdemu na te słowa rozwesela się oblicze i tysiące najprzyjemniejszych wspomnień przesuwa się w pamięci. Gdy zaś nadejdzie Adwent, panuje wśród młodzieży zakładowej jakiś uroczysty nastrój: wszyscy czują, że Dzieciątko Boże, które w postaci maluczkiej zniży się nawet do najbiedniejszych, jest już blisko, stara się więc każdy przygotować Mu jak najpiękniejszy żłóbek w sercu swojem.

Nadchodzi dzień 16. grudnia. — Co za radość! Oto już rozpoczynamy nowennę do Boskiego Dzieciątka*) Rozgłośnie brzmi codziennie

*) W zakładzie śpiewa się corocznie nowennę do Boskiego Dzieciątka po łacinie.

rano w kaplicy zakładowej: „Regem venturum Dominum, venite adoremus“ !*)

Jakim urokiem bywają oddane i jakiem nabożeństwem napełniają się dusze dziecinne na odgłos tych prostych a przepięknych melodyi, — trudno wypowiedzieć, trzeba być dziecięciem tak opuszczonem jak sieroty, mieć ich ufność do Boskiego Dzieciątka i uczestniczyć ich duszą w tem nabożeństwie.

Na korytarzu I. piętra wisi na ścianie skrzyneczka, wykonana pięknie przez wychowanków, t. z. Bukiecik Nowenn. W niej, za szkłem, znajduje się karteczka napisana ręką najukochańszego Ks. Rektora. Tam każdy skwapliwie czyta, w jakiej cnocie ma się dziś ćwiczyć, aby się przypodobać Boskiemu Dzieciątku i postanawia pamiętać o tem przez cały dzień; jutro znów co innego i tak codziennie znajdzie w niej młodzież wskazówki duchowne.

Ale już nadszedł dzień wigilijny. Rano garną się wszyscy do konfesyonału, aby oczyścić serduszka swoje, potem przez cały dzień z wielką ochotą i radością przygotowują pod kierunkiem przełożonych swoich dom na święta: jedni myją podłogi i korytarze, inni znowu krzątają się po podwórzu zakładowem.

Z lasu przywieziono zgrabnego świerka; w zwyczajnym czasie, nie dziwiłoby to nikogo; dziś jednak, dla zaszczytu, co go ma spotkać, stał się świerk przedmiotem godnym szczególniejszej uwagi.

— Na tej gałązce zawieszą złote jabłuszko, na tamtej orzechy, a tam ptaszka, na samym zaś wierzchołku będzie królować Dzieciątko Boże — powiada Franuś.

O! nie ciesz się przed czasem, odzywa się Jasiek, bo nie wiesz, czy są jabłuszka i orzechy, wszak niedawno mówił nam p. prefekt, że pieniędzy brak i niema nawet za co kupić żyta na chleb i sypialni nie opalają, bo niema na węgle.

— Może nam Dzieciątko co przysłało na święta przez dobrych ludzi, bośmy się o to modlili — odrzekł Staś; zresztą, gdyby nie było czem drzewka ubrać, toby go z lasu nie przywozili. — Dobrze mówi, zawołali inni — i nadzieja rosła. Zabrano potem drzewko do refektarza, gdzie Franuś K. Antoś T. i Stasio S. przystrajali je za parawanem.

Nadszedł wieczór. Gdy pierwsza gwiazdka na niebie się ukazała, ozwał się dzwonek i wszyscy z radością garną się do refektarza. Wkrótce nadszedł także nasz najukochańszy Ojciec Rektor, uśmiechnięty jak zwykle. — Jak się macie dzieci drogie? — Wtej chwili otoczyła go cała gromada chłopców, cisnących się do ucałowania tej czcigodnej ręki, co ich tu przygarnęła, tak, iż się z miejsca ruszyć nie mógł. O... o... dzieci drogie, bo mnie udusicie... i śmiał się, głaskając te główki chłopięce, będące po Bogu największą jego pociechą na ziemi.

Tymczasem przygotowano już wszystko. Za chwilę ukazało się z za parawanu płonące drzewko, przystrojone pięknie jabłuszkami, orzechami, cukierkami, kolorowymi łańcuchami a na samym wierzchołku królowało Dzieciątko Boże.

O! o... jak pięknie, ozwały się głosy dziecięce i szmer zadowolenia przeszedł po całym refektarzu; niejeden byłby sobie zakrzyknął z radości, ale równocześnie głos dzwonka wezwał wszystkich do modlitwy... Cisza... — Ojciec Rektor pobłogosławił dary, potem odmówiono wspólne modlitwy przed jedzeniem.

Złożywszy najprzód życzenia Przełożonym zakładu chodził O. Rektor z opłatkiem od jednego chłopca do drugiego, życząc każdemu w kilku słowach tego, co uważał za najodpowiedniejsze dla niego. Przy tem można się było przekonać, jak dokładnie znał duszę i potrzeby wszystkich. Stasio n. p. był dobrym chłopcem, ale zdawało mu się niekiedy, że jest lepszym od innych, usłyszał więc: „Tobie Stasiu, życzę pokory, proś o nią Boskie dzieciątko; Franusiowi, cierpliwości, Antosiowi, aby był wielkim świętym i t. d. — a zawsze uśmiechnięty i wesoły. Łzy radości stanęły każdemu w oczach, gdy łamał opłatek z rąk tak ukochanego Ojca i usłyszał pełne miłości słowa, które jak promienie słoneczne padały na jego duszę.

Nie obeszło się i bez śmiesznych epizodów. Był pomiędzy chłopcami Władzio Zr., który lubo wzrostem innych przewyższał, — ale zbyt wielkim rozumem nie grzeszył. Jemu O. Rektor między innemi życzył także, aby był dzielnym ogrodnikiem, bo Władzio pracował w ogrodzie. Jak się to nieraz zdarza, zdobył się i nasz Władzio na niebyle jaką odpowiedź, życząc O. Rektorowi nawzajem tego samego. Uśmiali się towarzysze i sam O. Rektor serdecznie się tem ubawił.

Potem otrzymał każdy po kilka opłatków, aby miał się czem połamać i podzielić życzeniami ze swoimi towarzyszami. Ale przed ukończeniem wieczerzy nie można się było oddalać z miejsca, więc dzielono się tylko z najbliższymi sąsiadami przy stole.

*) Króla i Pana przyjść mającego — pójdźmy, uczcijmy.

Lecz tu jeszcze nie koniec uroczystości, bo oto dwóch zuchów niesie kosz pełen strucli. Nowa radość! W zakładzie chleb biały — to niezwykłe zjawisko. Przez cały rok używają tak przełożeni jak i wychowankowie tylko chleba żytniego razowego, biały pojawia się najwyżej trzy razy do roku i to na największe święta.

Podano także barszcz z grzybkami, makówki i śliwki, oprócz tego do garści orzechów włoskich i laskowych.

Po wieczerzy w całym refektarzu słychać było tylko życzenia, jakie jeden drugiemu z opłatkiem składał. Naraz ktoś zaintonował: „W żłobie leży“, w lot podchwyciły melodyę dziesiątki głosów i potężny śpiew zabrzmiał rozlegając się daleko poza zakładem — choć okna były pozamykane. Gdy skończono tę kolędę, intonowano inną i tak śpiewano dopóki dzwonek nie zawołał wszystkich na przedstawienie „Jasełek“ do sali teatralnej.

W wielkiej sali zakładowej, służącej zarazem do nauki muzyki, zebrań i t. p. postawiono scenę, ozdobioną wcale udatnemi malowidłami wychowanków. Przednia kurtyna przedstawia Wawel z wstęgą Wisły u dołu, tylna — krajobraz tatrzański, po bokach kulisy z drzewami; na scenie ustawiono kilka baranków z tektury i narzucono karmy, niby trawy. Grano jasełka ks. Walczyńskiego. Ileż prostoty, szczerości i wdzięku mają w sobie te jasełka, jakie uczucia w nas wywołały i jakeśmy się niemi ucieszyli — o tem dużo trzebaby pisać, a ja niewiem czy Szanowna Redakcya „Powściągliwości i Pracy“ dałaby mi tyle miejsca w jednym numerze, zwłaszcza, że chcę jeszcze kilka słów o dalszej uroczystości napisać.

Z jasełek powróciliśmy znów do refektarza. Tylko najmniejsi udali się na spoczynek, a inni czuwali do północy śpiewając kolędy. Ponieważ w zakładzie nie było wówczas więcej księży, tylko sam O. Rektor, a oprócz nas miał jeszcze parafię, zatem o północy ruszyliśmy na pasterkę do kościoła parafialnego, oddalonego około 400 mtr. od zakładu. Tam dziękowaliśmy gorąco Panu Jezusowi za tę wielką łaskę, jaką nam wyświadczył, że będąc Panem i Bogiem, raczył zstąpić na nasze niskości i odkupić nas, abyśmy mogli czystem sercem i z weselem Mu służyć tu na ziemi a potem do nieba się dostać. Dziękowaliśmy Mu za wszystkie łaski, jakieśmy już otrzymali i za te, które nam jeszcze w przyszłości dać raczy. Prosiliśmy również Boskie Dzieciątko za naszymi Dobrodziejami, aby raczyło nagrodzić ich stokrotnie w tem i w przyszłem życiu za to, że tak hojnie nas wspierają. W końcu dziękował każdy Boskiemu Dzieciątku za Wilję, żeśmy ją — choć biedni, mogli po staropolsku obchodzić.

Dziś, gdybyś przyszedł na Wilję do Zakładu, znajdziesz tam wszystko tak samo, jak dawniej, ale ujrzysz także wielką próżnię, niedającą się niczem zapełnić — nie zobaczysz już tej ukochanej postaci najdroższego Ojca Rektora, tego anioła sierot polskich, z zawsze pogodnem, uśmiechniętem i wesołem obliczem — a tak łaskawem, że sam widok jego wlewał błogość do duszy. Dziś On w grobie, a dusza jego spogląda z pewnością z wyżyn niebieskich na ukochaną gromadkę, którą tu zebrał, sercem swojem ogrzewał i do Boga prowadził. I w roku niniejszym niejedna łza zabłyśnie w oczach nietylko dzieci, ale i przełożonych, gdy przy opłatku nie usłyszą już słodkiego głosu z życzeniami swego najdroższego Ojca...

były wychowanek a obecnie członek

W dzień Bożego Narodzenia

Przylecieli — przylecieli
Niebiescy Anieli,
Wszyscy w bieli — wszyscy w bieli
Złote pióra mieli...

Przylecieli — aby ogłosić chwałę na wysokościach Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli. Bo oto urodził się Bóg światu jako człowiek!

I co to znaczy, co te piękne Duchy boże ogłaszają ludziom śpiewem?

Chwała na wysokości Bogu! — A kiedyż tam jej nie było? — Czyż nie dla chwały swojej Bóg stworzył świat widzialny i niewidzialny? — A czyż nie było na ziemi ludzi dobrej woli — przez całą starożytność od Adama począwszy...

Tak! To prawo chwały bożej istnieje od pierwszych podwalin stworzenia, a pierwszy człowiek w łasce bożej, był człowiekiem dobrej woli, i miał niezamącone szczęście pokoju, gdy jego serce, jego dusza z ufnością wspierała się na dobroci swego wszechmocnego Stwórcy.

O istnieniu tego prawa bardzo wiele świadczą starożytne dzieje.

Od ofiary całopalnej, którą z pierwocin swojej pracy składa Bogu sprawiedliwy Abel, nie ustaje wśród ludzi chwała Bogu na wysokości. Uwielbia Go całopaleniem Noe z rodziną, a Abraham nie waha się nawet syna jedynaka ofiarować

Bogu. Od Mojżesza wśród wybranego ludu i ofiary i modlitwy są ustawiczne; jest i osobny czci bożej poświęcony stan kapłański. A te ofiary czy nie świadczą o tem, że ci, co je składają są ludźmi dobrej woli. — Dobrą też wolę okazuje Abraham swą gościnnością dla wędrowców i przechodni; a niezwykle wielką i szczerą musiała być ona, skoro go za nią Bóg tem nagrodził, że pod postacią trzech aniołów — Sam przyjął u niego gościnę. Uprzejme i życzliwe serce okazuje Rebeka słudze Abrahama. Booz jest chętny i ofiarny dla zaszłej w żydowskie krainy Moabitki Rut. Uboga wdowa w Sarepcie na słowo proroka Elijasza podczas wielkiego głodu dzieli się z nim ostatnim podpłomykiem. — Była więc cześć boża, byli ludzie dobrej woli, przez których powstawały czyny dobre, czyny współczucia i miłosierdzia.

A najjaśniej dobrą wolę człowieczą opowiada i szczytnie jej przyświadcza księga Tobjasza.

O! jak dziwnie za serce chwytają nauki udzielane młodemu Tobjaszowi przez ojca — tego człowieka przedziwnie dobrej woli. — Te nauki, co wykazują całą piękność jego duszy, a które mu płyną z serca jako dar najcenniejszy na dziedzictwo dla jedynego syna.

A trzeba zważyć, że tę piękność, tę wzniosłość duszy starzec ów okazuje wśród okoliczności nader przykrych. Dotknięty ślepotą i innemi nieszczęściami, ubogi i opuszczony — zdala od ojczyzny — wśród wrogów; on, którego całe życie zeszło na posługach miłosierdzia, a nad którym nie ma miłosierdzia własna żona, najbliższa jego serca, najdotkliwiej raniąca to serce urąganiem, iż napróżno czynił dobrze; on, który rozżaloną duszą — iż już nie może czynić dobrze — modli się o śmierć i mniema, że wysłuchał go Bóg chwały...

„Słuchaj synu mój“ mówi *„słów ust moich załóż je jako fundament w sercu twojem... A przez wszystkie dni żywota twego miej na pamięci Boga... czyń jałmużny z majętności twoich, a nie odwracaj oblicza twego od żadnego ubogiego, bo tak będzie, że ani od ciebie nie odwróci się oblicze Pańskie. Jak będziesz mógł tak bądź miłosierny. Będzieszli miał wiele hojniej dawaj, jeśli mało będziesz miał: mało chętnie udzielać usiłuj. Tak bowiem skarbisz zapłatę na dzień potrzeby. Bo jałmużna od wszelkiego grzechu wybawia a nie dopuści duszy iść do ciemności“. (Tob. IV. 2, 6, 7, 8, 9, 10, 11).*

...I oto Bóg chwały z wysokości swojej posyła doń na pomoc swego Anioła *„jednego z siedmiu, którzy stoją przed Panem,“* jednego z tych, których urzędem w niebie jest święte czyny ludzi dobrej woli przynosić jako woń Panu chwały... *„Gdyś się modliwał z płaczem i pogrzebałeś umarłe, zostawiałeś obiad twój i kryłeś umarłe przez dzień w domu twoim a w nocyś je pogrzebał: jam ofiarował twoją modlitwę Panu“... (Tob. XII. 12.)* mówi Rafael — i pochwala czyny Tobjasza: *„Dobra jest modlitwa z postem i z jałmużną — więcej niźli skarby złota chować. Albowiem jałmużna od śmierci (wiecznej) wybawia i ona jest, która oczyszcza grzechy i czyni, że się znajduje miłosierdzie i żywot wieczny“ (Tob. XII. 8. 9).*

Zaprawdę uznać trzeba, że z pewnych względów może nic tak, jak historya Tobjasza, nie odsłania tajemnych i zakrytych spraw bożych. Nad niejednym szczegółem można się długo zastanawiać i głębokie wysnowywać wnioski: dlaczego Anioł, którego imię „Lek Boży“ znamionujące jego charakter — czyni się wędrowcem i towarzyszy młodemu Tobjaszowi — czyni się dziewosłębem Sary Raguelowej — i sam jedzie z zastawnem pismem odbierać pieniądze, a w leczeniu ogranicza się tylko do rady. — A nietylko to jedynie rzecz całą wyczerpuje; wiele tam w tem cudownem opowiadaniu zawiera się momentów, z których każdy może stanowić przedmiot do obszernych rozmyślań, tyle w każdym jest okazanych spraw niebieskich. Nie łatwo je zrozumieć — nie łatwo wysłowić; wieleby na to ksiąg trzeba zużyć... lecz tylko na to najprzedniejsze pytanie, dlaczego Rafael do Tobjasza na świat był posłany, znajdujemy odpowiedź streszczoną w jednym wyrazie „dla miłosierdzia“...

„Dla miłosierdzia“... iż urodził się Bóg człowiek całe niebo duchów zstąpiło na ziemię i śpiewa: Chwała na wysokościach Bogu a na ziemi pokój ludziom dobrej woli! Bo oto urodził się wam ludziom, Bóg miłosierdzia. Ten, co zawsze wam dobrze czynić będzie, którego ciało będzie pokarmem ludzi aż do końca wieków.

Owoż, to prawo boże — chwała boża — pokój ludziom dobrej woli — dawno istniejące, zostało ogłoszone z narodzeniem się Boga, jako królewski zakon panowania; nie z towarzyszeniem grzmotów i groźnych piorunów, ni ogniem oślepiających błyskawic — dymiącej chmurami i ziejącej płomieńmi góry Synai, lecz hymnem uwielbienia — lecz śpiewem Aniołów.

Odtąd zakon miłości, postanowiony u żłóbka trwać będzie przez Przenajświętszy Sakrament aż do końca świata. Odtąd miłosierdzie

i litość i miłość i poświęcenie się obowiązuje na zawsze tych, co chcą pokoju wewnętrznego zażyć, — czyli tych, co chcą mieć w sobie duszę szczęśliwą, duszę jasną, łaską bożą oświeconą: słowem ludzi dobrej woli.

Słusznie więc my członkowie Towarzystwa „Powściągliwość i Praca“, których dobra wola wielkiej duszy śp. Założyciela Ks. Markiewicza powołała do poświęcenia się sprawom wychowania młodzieży opuszczonej, poczuwamy się do obowiązku nietylko codziennie modlić się za dobrodziejów, lecz szczególnie w tym dniu dorocznego święta Boga miłości — błagać Pana chwały, by tym wszystkim ludziom, których ofiarom zawdzięczamy naszych celów uskutecznienie, udzielił nagrody onej, którą przyobiecał — o mierze natłoczonej, nadwyższonej i przeważającej.

Oby naszym Dobrodziejom w ich trudach i przykrościach jako Tobjaszowi, Aniołowie przychodzili z pomocą. Oby też i Anioł narodu polskiego, za którego wezwania głosem (zajęcia się losem najbiedniejszych naszego społeczeństwa) poszedł nieodżałowanej pamięci nasz ks. Założyciel Towarzystwa — jak najrychlej oznajmił wszystkim ludziom dobrej woli, iż czas doświadczenia już minął i ogłosił — pokój wam! błogosławcie Boga i śpiewajcie Mu — gloria, gloria!

Konstantyn a Kościół.

Jako żywioły burzą rozpętane
Zioną zniszczenie i śmierć dookoła,
Tak złość uderza na istność Kościoła,
Wywraca plony wiekami zebrane;
— Napróżno jednak piekło nań się wścieka
Gromem po gromie w Chrystusów krzyż ciska
Stokroć silniejsza jest boża opieka —
Sprawi, iż prędzej runie świat w zwaliska,
Walka złych potęg sama przez się skruszy,
Niźli Kościoła pokój — moc się wzruszy.

„Jako mię prześladowali i was prześladować będą“. (Jan XV. 20). — Życie Chrystusa Pana od betlejemskiego żłóbka aż do Golgoty, to szereg samych przeciwności i trudów; bo „oto Ten położon jest na upadek i na powstanie wielu w Izraelu i na znak, któremu sprzeciwiać się będą“ (Łuk. 2. 34).

Życie żadnej społeczności ludzkiej nie miało tyle podobieństwa do życia swego zakonodawcy, co życie Kościoła świętego do Jego boskiego Założyciela.

Istnieniu Kościoła, również jak życiu Chrystusa sprzeciwiano się od początku.

Żywot Chrystusa Pana począł się w żłóbku, w stajennej grocie, a Kościół jakże długo istnieje w podziemnych katakumbach Rzymu. A jak za Chrystusa morduje Herod tysiące młodzianków kraju żydowskiego, — tak, aby dosięgnąć i zniszczyć pierwiastkowe życie Kościoła bożego, przez trzy wieki poganizm na całym okręgu ziemi pławi się we krwi niezliczonej liczby męczenników chrześcijańskich.

Lecz Chrystus żyć musi i tryumfować musi. Wszakże on dawca żywota, — przez Niego i dla Niego wszystko się stało, co się stało... Wśród przeciwności, prześladowań i nienawiści odnosi zwycięstwo, tryumf za tryumfem.

I zabijają Go — a żyje, ponosi śmierć i zmartwystaje na wieki.

I tę moc przekazuje Kościołowi swojemu. — „Ufajcie, jam zwyciężył świat.“ — „Kto we mnie wierzy żyć będzie, a ja go wskrzeszę w ostatni dzień. (Jan XI. 16. 33. VI. 49). I widzimy tę niespożytą żywotność Kościoła; ani zewnętrzne prześladowania ani herezye — nigdy go osłabić — nigdy go zniszczyć nie mogą. Trudno sobie nawet wyobrazić, do jakiego wyrafinowania i okrucieństwa dochodziło w Rzymie prześladowanie chrześcijan, na jak straszne wysilano się sposoby mąk i udręczenia.

Lecz nie tyle jest dziwna złośliwość ludzka, podsycana nienawiścią piekła, jak właśnie ten najwyraźniejszy cud boży, że w Kościele utrzymuje się cała pełnia cnót, że chrześcijaństwo służąc prawdzie, unika ciosów zagłady od przewrotnego, pełnego kłamstwa i podstępu pogaństwa.

I prawdy te boże, powierzone Kościołowi trwają nieskażone aż dotąd, blisko dwa tysiące lat. Zmieniają się pojęcia i języki i narody, zmieniają się zwyczaje, prawa i urządzenia społeczne: tylko one niezmienne.

Godnem jest uwagi, że w całym organicznym świecie łatwiejsza jest sprawa zniszczenia niż istnienia. Kilka set lat żyją dęby i cedry, a parę minut potrzeba, by je ściąć i przerwać ich życie, a na zupełne zniszczenie wystarczy krótkotrwały ogień. — Często ze śmiercią ludzi bezpowrotnie ginęły długim mozołem życia nabywane umiejętności.

— Ale już na niebie sprzeciwiającemu się duchowi rzeczono: „któż jako Bóg“!

* * *

Ostatniemi czasy ludzie zapomnieli patrzyć się na cuda boże, zapomnieli o bożych wszechmocnych rządach.

Wypadki dziejowe — jak wszystko zresztą,

przywykło się przypisywać naturalnym zjawiskom. Wyszukuje się zależność jednych spraw od drugich, i im przypisuje się skutek i wyniki. Zapomina się, że ów zadziwiający niekiedy porządek rzeczy, nie im samym, lecz rządzącemu Bogu przypisać należy; że one same taką są bezładną gmatwaniną przeciwieństw, jak ten chaos z przed stworzenia świata, z którego dopiero wniknięcie woli bożej wyprowadza ogólny porządek zjawisk, zarówno we wzajemnem na siebie działaniu sił przyrody, jak i we wzajemnej ich od siebie zależności.

Sprzeczność spraw czysto ludzkich ze sprawami bożemi ujawnia się także i w tym pierwszym fakcie wyzwolenia chrześcijaństwa z pod przemocy pogan. Oto cezarowie, współwładcy rozległego rzymskiego państwa wzajemnie się zwalczając, dążą do zupełnego niem zawładnięcia, i używają wszelkich środków wiodących do tego celu; starają się ująć dla siebie ludzi możnych i ze znaczeniem.

I Konstantyn nie czyni inaczej, prowadzi równą z współ-cezarami politykę — i jak oni zabiega o zjednanie sobie jak najszerszej ludzkiej przychylności. (Współcześni z nim dziejopisarze, zarzucają mu rozrzutność). Tem się tylko różni od współzawodników, że jest bardziej rozważnym, a chrześcijan nie tylko że nie prześladuje, lecz na nich opiera swe polityczne rachuby. Przez matkę swoją znając chrześcijan, dobrze oceniał ich męztwo i zaparcie się, które czyniło z nich bohaterów, przewyższających odwagą najdzielniejszych pogan. Zrozumiał, że skoro państwo całą swą potęgą zgnieść ich nie mogło, musi być w nich zbyt wielka siła, którą dość wyzwolić, aby za jej pomocą osiągnąć wszystko. I w tem też — tak współcześni jak i historya uznają wielkość Konstantyna. Bóg swym znakiem dał mu wiarę i pewność zwycięztwa, ale Konstantyn nie wpływał na bieg spraw bożych; przeciwnie jego współudział z herezyarchami wskazuje raczej na to, że i on, wierząc — lubo inaczej niż poganie — a jednak nieraz sprzeciwiał się Bogu.

A stało się to nie bez celu. Zbyt jest widocznem, że Bóg tak dopuścił, iżby nikt nigdy nie wątpił, że On sam tylko Kościołem rządzi i sam temuż Kościołowi daje wszystko co mu potrzeba — w danym razie i w danych wiekach. — Katolicyzm nie stanął potęgą miecza, ani rozumnemi kombinacyami politycznemi jakiegoś cezara czy Augusta: tylko mocą bożą.

Znamienne i to, że zwycięski Konstantyn waha się przed ostateczną walką — a cudem bożym zachęcony zwycięża Maksencyusza nie w Rzymie, lecz przed Rzymem. Sam też przebieg bitwy wskazuje wyraźnie na zrządzenie boże. Oto Maksencyusz ufny w swoją pięciokrotną przewagę najwyborniejszych kohort, występuje z Rzymu — nad Tybrem stacza walkę, w której wojsko jego w znaczniejszej mierze ginie w wezbranych nurtach rzeki — niż od miecza. Rzym przed Konstantynem otwiera bramy swych murów i urządza mu wjazd tryumfalny, ale Konstantyn nie chce w nim panować... świeża jego wiara w moc chrześcjańskiego Boga, towarzysząca mu wśród orężnego starcia, daje mu przeczucie, że w Rzymie trudno mu będzie rządzić... więc Rzym opuszcza... (Dzisiejsza historyozofia wytłumaczyła to sobie tem, że Konstantyn poza Rzymem czuł się bezpieczniejszym i łatwiej niesfornych a dumnych potentatów wiecznego miasta mógł nagiąć do swej woli i poskromić siłami wiernych swych prowincyi).

Od Boga to się dzieje, że wśród ścierających się z sobą sprzeczności ludzkich spraw — wrogich Jego świętej woli, Duch Jego rządzi wybranymi Jego. — „Będziesz panował wśród nieprzyjaciół twoich“. (Ps. 109. 2.).

To też z biegiem czasu stało się, że i świecka władza nad tem — przez mocarzy opuszczonem miastem — przeszła do papieży, daleko pierwej jeszcze nim takową im przyznali orężni władcy.

Nikt nie umniejsza wartości tego, co chrześcjanizm uzyskał przez Konstantyna; jednakże we wszystkiem co się działo za jego panowania, więcej niż jego gieniusz władczy, podziwiać trzeba rządy boże. Od najmniejszej bowiem do największej sprawy, wszystko to co się stało, w czem on był narzędziem bożem, a w czem nie mógł być, we wszystkiem przebija się — w głębokie wieki naprzód sięgająca myśl boża i troskliwość o królestwo boże na ziemi. I jak Bóg nie chciał, iżby waleczny — choć prawy Dawid budował Mu dom w Jerozolimie swą krwawą ręką, — tak i Kościoła katolickiego żadna krwawa ręka nie budowała i żaden miecz nigdy nie podpierał; a nadto też i nie króle mądre i nie Salomon... Przez dwunastu biednych rybaków galilejskich założony, dotąd przeważnie stoi tymi, którymi najczęściej Bóg się posługiwać lubi: pokornymi, maluczkimi i prostego serca.

Upłynęło 1600 lat od edyktu Medyolańskiego. Wiele sekt chrześcijańskich owego czasu upadło, wiele się przeobraziło; Kościół tylko katolicki jest ten sam co był wówczas. Nie zawiodły

wprawdzie Konstantyna nadzieje i rachuby na chrześcijanach. W Bizancyum długo panują cesarze i przez szyzmę osiągają całkowity swój władczy ideał; przewodzą bowiem nawet pewnej części duchownej hierarchii. Nie mniej też jest prawdą, że tak herezye jak polityczne zmiany, zawieruchy i rewolucye, bunty i krwawe wojny nie były zdolne w niczem naruszyć istoty katolickiego Kościoła. Choć wypadki dziejowe prawie bezustannie nie szczędziły mu w rozmaitych formach przeciwieństw i niepokoi.

Dzisiejsi strategowie — nie biorąc w rachubę owoczesnych sposobów walki, — patrząc przez szkła nowożytnej wiedzy wojskowej, przypisują przegraną Maksencyusza niedogodnemu doborowi miejsca; zapominają, że losy królów i narodów są w ręku Boga, że On wywraca narody, że zniszczył Faraona i jego wozy, aby lud Jego Izraelski ofiarował się Mu na puszczy, zanimby spoczął w obiecanej ziemi. Zapominają, że Bóg wyprowadza Kościół swój z różnych niebezpieczeństw, by na puszczy tego świata (miejscu wygnania ludzkiego) jedynie godną Bogu cześć oddawał; aż przyjdzie ziszczenie wszystkich obietnic niebieskich.

Ofiary na zakłady dzieci opuszczonych „Powściągliwości i Pracy".

Ze Stanów Zjednoczonych Półn. Ameryki: Ks N. N. 200·00 dol., Parafianie Kościoła Św. Stanisława Kostki w Adams Mass. 122·46 dol., Ks. Jan Puchała 100·00 dol., Ks. Stanisław Nawrocki 80·00 dol., Ks. Fr. Wojtanowski 50·00 dol., Ks. Henryk Żmijewski 25·00 dol., Ks. Aleksander Syski 25·00 dol., Ks. Jan Zaszczyżyński 25.00 dol., Ks. Bolesław Bojanowski 25·00 dol., Ks. Józef Tomikowski 20·00 dol., Ks. Jakób Takuski 20·00 dol., Ks. Antoni Cyran 15·00 dol., Ks. Jan Mard 15·00 dol., Ks. Edmund Kempiński 10·00 dol., Ks. Franciszek Schnider 10·00 dol., Ks. Andrzej Krzywda 10·00 dol., Ks. Jan Ćwikliński 10·00 dol., Ks. N. N. z Chicago Ill. 10·00 dol., Ks. Waleryan Fligier 6·00 dol., Ks. Michał Dutkiewicz 5·00 dol., Ks. Franciszek Klugier 5·00 dol., Ks. Stanisław Zdebel 5·00 dol., Ks. Hugo Dylla 5·00 dol., Ks. Teodor Suk 5·00 dol., Ks. Stanisław Basiński 5·00 dol., Ks. Stanisław Czeluśniak 5·00 dol., Ks. Leon Wierzyński 5·00 dol., Ks. Stanisław J. Nowak 5·00 dol., Ks. Juliusz Langier 5·00 dol., Ks. Juliusz Jaworek 5·00 dol., Ks. Jan Nowicki 3·00 dol., Ks. Oswald Loretan 3·00 dol., Ks. Słupiński 2·00 dol., Ks. Alfons Fliglewski 2·00 dol., Ks. Franciszek Mroziński 2·00 dol., Ks. Szudziński 1·00 dol., Ks. Mencinkowski 1·00 dol., p. Jan Działowski 5·00 dol., p. B. Hojnacki 5·00 dol., p. Piotr Puzik 5·00 dol., p. Katarzyna Król 5·00 p. Wiktorya Gorczyca 5·00 dol., p. Anna Jagodowska 5·00 dol., p. Franciszek Szetela 4·00 dol., p. Anna Kamińska 2·00 dol., p. Adam Pier 2·00 dol., p. Mikołaj Ambroży 1·00 dol., p. Walasek — 0·50. dol.

P. Seb. Cużytek młodszy Nowosielce 3 kor., p. Antoni Berko Śniatyn 2 kor., p. Agata Bulik Kraków 8 kor., p. Bol. Lewek Jasło 2 kor., p. Fr. Woźniak Kraków 5 kor., p. Albina Wex Dębica 4 kor., p. H. Strzelbicka Jasło 10 kor., ks. Jan Zachara Dąbrowa 6 kor., p. Józef Jarema Drohobycz 4 k., p. B. Piernicki Zoppot 5 k., p. B. Nowakowski Jasło 12 k., p. Wł. Bojarski Przemyśl 9 k., ks. Ludwik Obłoj Malawa 5 k., Tow. Zaliczk. i Kredytowe Rzeszów 20 k., pp. Jan i St. Pinterhofferowie Winogród-leśny 50 k., Zwierzchność gminna Blizne 10 k., p. Janina Rzoncowa Iwonicz stacya 10 k., p. G. Czajkowa Jordanów 5 k., p. Marcin Cużytek Nowosielce 5 k., p. Salomea Kubala Stary Sącz 4 k., ks. Józef Ręgorowicz Zagórz 10 k., p. Michał Płoskonka Rycerka dolna 5 k., p. Julia Gaczek Nowy Sącz (ze składek), 5 k., p. Sznajdrówna Jasło 2 k., p. Apolonia Łonicka 1 k., p. Wiktor Masztalerz Jasło (ze składek), 1 k., p. Marya Pasternak Hurko 10 k., p. Dr. Zumpf Medyka 2 k., ks. Ulanowski Łukowice 5 k., p. Jakób Kras Breń-Olesnc 2 k., p. A. Zennegg radca Sambor 7 k., p. Lazarowicz Krosno (na grobowiec śp. ks. Markiewicza), 460 k., ks. Leon Kwiatkowski Błażowa 40 k., p. Danielewicz Łańcut 5 k., ks. Fr. Jenkner Wysoka 10 k., hr. Potulicka Żmigród 20 k., ks. L. Stępowski Siennica 7 k. 61 h., ks. B. Bretsznajder Jakubów 15 k. 18 h., ks. Gajzler Meka 7 k. 60 h., ks. W. Orzanowski Mokrsko 7 k. 61 h., p. Kazimierz Rajewski Siedlec 11 k. 75 h., p. Jan Szafraniec Orzesze (ze składek), 7 k. 04 h., p. A. Świeczkowski Wiechowy 7 k. 04 h., p. Paweł Bończyk Gardawice 25 k. 85 h., p. P. Schołtys Świętochlowice 2 k. 24 h., p. Marya Raczkowska Briesen 3 k., 51 h., p. St. Kozowa Kranzberg 2 k., p. M. Jarzemska Kowalewo 24 k., p. Jan Kosma Imielin 3 kor. 50 hal., p. Józef Kalus Chorzów 12 kor. 46 hal., Urząd miejski Andrychów 20 k., SS. Dominikanki Nawojowa 2 k., p. Fr. Pomazański Rzeszów 5 k., ks. J. Franczak Wierzchosławice 7 k., ks. M. Faifer Kozy 6 k., ks. Fr. Błahut Łazany 2 k., p. Zbigniew Horodyński Zbydniów 20 k., p. J. Czerwiński Świątniki górne 2 k., Kasa miejska Jarosław 50 k., ks. Fr. Sal. Jenkner Wysoka 31 k., p. Wędrychowska Komarno 7 k., p. Wojciech Kołek Porąbka 5 k., p. J. F. Biliński inżynier Śniatyn 4 k., Szkoła wydziałowa żeńska Sambor 4 k. 50., p. I. Woll Rudna 10 k., p. Julia Wnęk Sokal 5 kor., p. Marya Pawliś Żywiec 2 kor., p. Miłek Zarszyn 4 k., ks. Prałat Puchalski Lwów 50 k., ks. Józef Baraniecki Czernelica 2 k., ks. A. Ślisz Ostrów 2 k., p. Józefa Hagiel Mszana 3 k., ks. Moszkowicz Jaśliska 10 k., Magistrat Wadowice 10 k., ks. Wawrzyniec Smołka Żywiec 20 k., ks. J. Kozak Lachowice 20 k., p. Klemens Pietruszka Sąsiadowice 3 k. 96 h., p. Hieronim Płatek Niebocko 5 k., ks. Jan Oleksik Podegrodzie 10 k., p. Józef Bodroń Tarnów 4 k., p. Dr. M. Junosza Gałecki Tarnów 10 k., p. B. Kwitniowski Cieszanów 5 k., p. Jan Seniuta Komarno (ze składek), 2 k. 43 h., p. Aniela Markus Drohobycz 10 k., p. Antoni Bąkowski Kraków 10 k., ks. Bron. Wojaczyński Krzemienica 10 k., p. Stanisław Latasz Rzeszów 6 k., p. T. Juszczyk naczel. gminy Targowiska 4 k., p. Franciszka Bogusz Jadowniki podgórne 4 k., p. Wojciech Hełdziński Tarnów 5 k., ks. Dr. Wincenty Miś Stanisławów (ze składek), 26 k., ks. Kłos Osobnica 3 k., p. Michał Piróg Gorliczyna 6 k. 20 h., p. M. Kosińska Podgórze 1 k. 40 h., p. Adam Kozłowski inż. Wadowice 10 k., p. Anna Dudka Kąkolówka 21 k. 60 h. p. Ignacy Kapa Philadelphia Pa. 20 k. *(C. d. n.)*

P. T. Członkom i Dobrodziejom Towarzystwa naszego niech Pan Jezus zapłaci stokrotnie w tem i drugiem życiu za złożone ofiary.

Do Szlachetnych Rodaków!

Towarzystwo „Powściągliwość i Praca“ **w Miejscu Piastowem w Galicyi,** założone przez śp. ks. Bronisława Markiewicza w Zakładach swoich utrzymuje około 400 ubogiej i opuszczonej młodzieży, zebranej z różnych stron Galicyi a nawet z pod innych zaborów.

Na pomieszczenie tej młodzieży Towarzystwo pobudowało domy mieszkalne i warsztaty zaopatrując takowe w potrzebne sprzęty i konieczne narzędzia i maszyny, by tym sposobem dać dzatwie możność kształcenia się w różnych działach rękodzielnictwa i przemysłu. Wychowankowie Zakładów — to sieroty lub dzieci biedne i opuszczone, wyrwane nieraz z jak najgorszych środowisk, w których, gdyby były pozostały, stałyby się nietylko nieużytecznymi, ale może nawet wprost szkodliwymi członkami społeczeństwa. Towarzystwo „Powściągliwość i Praca“ przyjęło na siebie wobec tych dzieci obowiązki rodzicielskie, dając im wychowanie szczerze katolickie i starając się o ile możności zabezpieczyć im na przyszłość kawałek chleba.

Budowanie domów mieszkalnych i warsztatów oraz zaopatrzenie takowych, jakoteż utrzymanie wychowanków — z których większość nie potrafi jeszcze na siebie zapracować — zmusiły nas zaciągnąć znaczne długi. Tegoroczne zaś przesilenie ekonomiczne, które wypadło właśnie w chwili, gdy Opatrzność zabrała nam Założyciela Zakładu śp. ks. Markiewicza, który swoją osobistą powagą, doświadczeniem i stosunkami sam dużo pomocy Zakładom przysparzał — dało się nam bardzo we znaki a nadto obecne klęski elementarne wielce nas dotknęły i to nietylko bezpośrednio, ale bardziej jeszcze pośrednio, bo skoro cała prawie Galicya w mniejszym lub większym stopniu klęskami temi została dotkniętą, więc my, którzy przeważnie tylko z dobroczynności żyjemy, odczuwamy to już teraz nader dotkliwie i po ludzku sądząc, jeżeli nie otrzymamy skutecznej i doraźnej pomocy, to w krótkim czasie czeka nas — a właściwie kilkaset żywionych przez nas sierot niechybna ruina — bankructwo. Coby się stało wtedy z tem biedactwem? Czy państwo, kraj i gminy, za które my dobrowolnie przyjęliśmy obowiązek dostarczenia tylu wydziedziczonym pracy i chleba, zajęłyby się ich losem?...

Zwracamy się przeto do Szlachetnych Ziomków z gorącą a usilną prośbą, by nam w tych ciężkich potrzebach naszych raczyli przyjść z szybką a wydatną pomocą. W myśl nauki Kościoła: kto ma wiele, niech da wiele, a kto mało, niechaj się podzieli z tymi co nic nie mają; a Ten, który i kubka wody nie zostawi bez nagrody, z pewnością za wszystko hojnie zapłaci.

Przykroby nam było wyciągać rękę o pomoc dla siebie, albowiem każdy z nas członków Towarzystwa nietylko, że sam na siebie zapracuje, ale nadto jeszcze pracą swoją kilka sierot utrzymuje: prosimy tylko imieniem biednych i opuszczonych sierot.

Zakłady nasze mają już przeszło 20 lat pracy poza sobą, którą społeczeństwo nader przychylnie ocenia. Często nawet spotykamy się ze zdaniem osób wysoko postawionych, że wychowanie pojęte w myśl śp. ks. Bronisława Markiewicza i w jego duchu prowadzone, może wiele korzyści przynieść i kościołowi i społeczeństwu; że zaś dużo korzyści przynosi, najlepszym dowodem tego przeszło 1400 byłych wychowanków, zajmujących dziś rozmaite samodzielne a pożyteczne stanowiska, którzy Zakładom naszym zawdzięczają swe wychowanie i wykształcenie.

Opatrzność Boska nigdy nas nie zawiodła, więc ufamy, że i tym razem nie zawiedzie i w tej nadziei przedkładamy Szlachetnym Rodakom jeszcze raz naszą pokorną prośbę.

Zarząd Towarzystwa.

L. 6114.

Powyższą odezwę w zupełności potwierdzamy i polecamy Zakład w Miejscu Piastowem gorąco ofiarności wiernych.

Z Konsystorza Biskupiego.

Przemyśl, dnia 22. października 1913.

† *Karol Józef*
Bisk. Sufr. Wik. gen.

Czcionkami drukarni Towarzystwa „Powściągliwość i Praca“ w Miejscu Piastowem. Zarządca drukarni i odpowiedzialny za redakcyę Stanisław Trojan.